Numer pojedynczy 500 Mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

Redakcja i Admin. mieści się (tymczasowo): Kraków-Podgórze, ul. Nadwiślańska 24, IV. p., otwarte godz. od 4—6 popoł. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 152135.

„PŁUG“ kosztuje na II. kwartał 6000 Mk. — Numer pojed. 500 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dol., pojedynczy numer kosztuje 8 centów.

Nr 4. Kraków, niedziela 20 maja 1923 r. Rok I.

„Polska“ czy robotniczo-chłopska większość?

Oto niby przed Polską, przed narodem polskim, przed wszystkiemi jego klasami stanęło nowe wielkie niebezpieczeństwo. Ukraińcy, białorusini, niemcy i żydzi, czyli mniejszości narodowe, toczą pono, niby pasorzyt, organizm Rzeczypospolitej. Mniejszości narodowe, bije na alarm Chjena i Piast, chcą rozbić państwo polskie, mniejszości narodowe chcą, aby w naszym kraju panowała anarchja, mniejszości narodowe za nic w świecie nie chcą do tego dopuścić, aby w Polsce nastały prawidłowe rządy.

Dla pokonania tego niebezpieczeństwa, snuje dalej swe wnioski Chjena i Piast, dla umocnienia państwa polskiego, dla ustalenia prawidłowych rządów, podźwignięcia finansów i gospodarki państwowej, dla przywrócenia dobrobytu mas ludowych koniecznem się staje stworzenie większości polskiej i czysto polskich rządów. Parlamentarny rząd większości polskiej wytknie cele wspólne wszystkim polakom, ułoży program prawdziwie polski i będzie rządził ku chwale i pomyślności ludu i całego polskiego narodu.

A co to jest, co znaczy większość polska? — musi przyjść na myśl każdemu robotnikowi i biednemu chłopu, który choć czasem i choć trochę samodzielnie lubi pomyśleć. Co kryje się pod tym wyrażeniem, pod tym pojęciem: większość polska?

Polakiem może być każdy: i robotnik, co dziesięcioma palcami na kawałek czarnego chleba ciężko pracuje, i biedny chłop, co na paru morgach siedząc, mimo pracy „w pocie czoła“ końca z końcem związać nie może, i dobrze się mający rzemieślnik, i bogaty chłop, i kupiec, i fabrykant i choćby, na tysiącach hektarów siedzący, obszarnik.

Ci wszyscy polacy, albo przynajmniej duża większość tych polaków reprezentowana przez swe partje polityczne w sejmie powinna, zdaniem Chjeny i Piasta, zjednoczyć się celem rządzenia Polską.

Ale jakież wspólne cele, jakież wspólne dążenia, jakiż wspólny program może istnieć między nimi, między Chjeną a temi masami ludu wiejskiego, które idą za Piastem (bo dotychczas tylko Piast zgadza się na rządy polskiej większości).

Celem dla biednego chłopa i robotnika rolnego czy fabrycznego jest zdobyć dla siebie i dla swej rodziny ludzkie warunki bytu, jest żyć jako tako, jest zabezpieczyć jutro dla swych dzieci.

Ale nie takie cele stawia przed sobą obszarnik, kupiec czy fabrykant.

Głowa Chjeny, jej kandydat na prezydenta Polski ordynat Zamojski i jeden z jej najlepszych kierowników wielki kapitalista, dyrektor kopalni węgla Wojciech Korfanty nie takie, jak biedny chłop i robotnik, mają dążenia i cele.

Nie o mordze, dwu lub pięciu ziemi dla przekarmienia rodziny myśli ordynat Zamoyski. Bo gdyby mu wielkopańska fantazja strzeliła do głowy, toby na 200 morgach w swoim majątku kazał urządzić wspaniałe pole nie pod kartofle i żyto lecz pod tor wyścigowy czy na inne zabawy dla wielkich panów. Nie troska o kilka metrów drzewa budulcowego na postawienie nowej chałupy snuje się niby odległe marzenie po głowie obszarnika Zamojskiego, lecz słodka wizja tysiąca tratew z lasami, mknących Wisłą do Gdańska. Hrabia Zamojski, ordynat na Zamościu, Janowie i całej prawie lubelszczyźnie, nie o chleb dla swych dzieci się troszczy, lecz o to, jak zostać ordynatem na Rzeczypospolitej.

Albo Korfanty! czy to przyjedzie kiedy do głowy panu dyrektorowi kopalń fiskalnych (rządowych) taka myśl: czy aby starczy z mojego zarobku na funt chleba dla każdego dzieciaka, czy starczy na omastę, czy na kupno funta mięsa mogę sobie pozwolić? Gdzie tam, Korfanty siedzi sobie wygodnie w fotelu i tylko liczy: 100 miljonów a 100, to będzie 200; ceny węgla idą w górę, zysku w tym roku będzie 100 na 100, kapitał się podwoi.

Więc cóż u licha znaczy cała ta polska większość, musi wreszcie pomyśleć każdy biedak, każdy robotnik i biedny chłop, i czy nie jest to aby wszystko jednym wielkim oszukaństwem?

Tak jest „polska większość“ — to nic, tylko oszustwo, wymyślone przez obszarników, fabrykantów i najbogatszych chłopów, dla otumanienia ludu pracującego, dla dorwania się po jego karkach do władzy.

Dla ludu pracującego, który rozumie, że między biednym chłopem a obszarnikiem, między robotnikiem a fabrykantem nie jedność dążeń się wznosi, lecz

przepaść wyryta jest, hasło to jest pustym a zwodniczym, a zdradzieckim frazesem. Urzeczywistnienie tego hasła prowadziłoby nie do dobrobytu ludu i pomyślności narodu, nie do żadnych prawidłowych rządów, lecz do utwierdzenia obszarniczo-kapitalistycznej dyktatury.

Nie taka większość potrzebna jest ludowi.

Chjena mówi, że ukraińcy i białorusini wrogo są usposobieni do państwa polskiego. I to jest prawdą. Ale dlaczego się tak dzieje? A dlatego właśnie, że tuż obok nich, po tamtej stronie granicy, w Rosji sowieckiej cała ziemia należy do ludu pracującego. Lud ukraiński i białoruski, który chce ziemi, dąży do oderwania się od Polski, gdyż wierzy, że tylko w ten sposób zdoła unicestwić wyzysk obszarniczy i posiąść ziemię.

Ale złamanie wyzysku obszarniczego, ale zdobycie ziemi dla biednego ludu wiejskiego jest również najgorętszym dążeniem polskich mas ludowych. Polski chłop, taksamo jak ukraiński i białoruski, chce mieć w swojej ojczyźnie, w swoim powiecie, w swojej rodzinnej wsi tyle ziemi, aby móc z niej żyć razem ze swoją rodziną.

Dążenia i cele ludu pracującego w całej Polsce są jedne i te same. Jeżeli chłop ukraiński i białoruski w nieświadomości swej idzie za tymi, którzy rozżegają nienawiść nacjonalistyczną, to tylko dlatego, że lud polski nie wyciągnął doń jeszcze swej ręki i nie powiedział: idźmy ramię przy ramieniu do wspólnej walki z obszarniczo-kapitalistycznym wyzyskiem. Nie wrogiem lecz bratem dla polskiego ludu pracującego są te masy białoruskiego i ukraińskiego włościaństwa, którym brak jest ziemi dla wyżywienia rodziny, których nęka drożyzna, których nie stać na odbudowanie zniszczonej zagrody, którzy podołać nie mogą ciężarom podatkowym, którzy mają te same bolączki, których dręczy ta sama nędza, co i polski lud. Z tą ludową częścią mniejszości narodowych polski lud pracujący winien stworzyć większość, winien stworzyć swe robotniczo-włościańskie rządy. Masy biednego ludu, które idą jeszcze za Piastem, za Wyzwoleniem, za wszystkiemi włościańskiemi i robotniczemi partjami, powinny wodzom swym powiedzieć: my nie chcemy sojuszu z Chjeną, my chcemy sojuszu z Wyzwoleniem, z Białorusinami, z Ukraińcami, z P. P. S., z komunistami dla wspólnej walki z wyzyskiem obszarniczo-kapitalistycznym, dla walki o ziemię, o wolność, o wyzwolenie ludu pracującego. Nie rządu polskiej większości, lecz rządu robotniczo-chłopskiego my chcemy, my lud pracujący Polski.

Targują się.

Gazety wciąż piszą o nieustających przetargach Piasta z księżopańską Chjeną. Raz podają, że kmotry witosowe już targu dobili, to znów, że są jakoweś wstręty, czy to ze strony niektórych przyjaciół Witosa, czy ze strony panów obszarników.

Z ostatnich numerów „Piasta" widać, że Witos **idzie zupełnie pod komendę Chjeny.** Stąd właśnie się bierze to wściekłe judzenie w „Piaście" na ukraińców, białorusinów, żydów, niemców, to ciągłe gadanie o „jedności polskiej" i „większości polskiej". Znamy przecież oddawna tę śpiewkę! Ile razy robotnik polski zrywał się do walki z wyzyskiem polskiego fabrykanta, ilekroć chłop polski chciał skończyć z panoszeniem się w Polsce obszarnictwa, tylekroć z tamtego obozu rozlegały się krzyki: „jedność polska!", „jedność narodowa!", „huzia na rusina, niemca, żyda!" Panowie szlachta mają gruby w tem interes, aby chłopu polskiemu wmówić, że wrogiem jego jest chłop ukraiński, czy białoruski, albo robotnik miejski, wreszcie niemiec, czy żyd, **byle nie obszarnik.** Dzięki temu judzeniu jaśniepaństwo zachowało do dziś dnia w Polsce majątki i znaczenie. Tę robotę księżopańską robi dziś partja Witosa.

Ano, zobaczmy, co też za te wysługi dostaje? Że p. Witos i jego kmotry dostaną fotele ministerjalne — to pewna. Ale co da Chjena chłopu, którego p. Witos usłużnie przyprowadza na jej podwórko?

Wygląda na to, że niema jeszcze wśród panów obszarników zgody, ile mają Witosowi za chłopską skórę zapłacić. Wciąż jeszcze między sobą nad tem sejmikują. Jedni chcą dać „co łaska", inni, naprzykład „ziemianie" z Poznańskiego, mówią, że dość będzie zrobić Witosa i Dąbskiego na pewien czas ministrem, a więcej nic dawać nie trzeba. Owóż ci z panów obszarni-

Handlarze skórą chłopską.

Dziś, kiedy p. Witos i jego przyjaciele, przehandlowują sprawę chłopską panom „ziemianom", fabrykantom i bankierom z Chjeny, dobrze będzie przypomnieć, że **taki handel robi się nie po raz pierwszy** i pewno nie po raz ostatni. Cała historja ruchu ludowego to same **zdrady wodzów chłopskich,** frymaczących swemi wpływami, sprzedających interesy swoich wyborców za pieniądze i zaszczyty.

Taki handel skórą chłopską jest zawsze przykryty różnemi mądremi kombinacjami politycznemi (jak teraz w „Piaście" „większością polską"). Dopiero później, gdy jeden z kmotrów, pokrzywdzony przy podziale zysków, pogniewa się na swoich wspólników, wygada wszystko jak było **i całe brudy wypływają na wierzch.**

Właśnie niedawno niejaki Kaźmierczak, stary przyjaciel p. Stapińskiego, pokłóciwszy się z nim, opowiedział w „Sztandarze chłopskim", jakto **Stapiński sprzedawał sprawę chłopską za spółki naftowe i za pieniądze od rządu austrjackiego.** Przedrukowujemy ten opis w całości, tak jak „Sztandar chłopski" podaje. A po przeczytaniu tego każdy zrozumie, że o dzisiejszem pogodzeniu się „Piasta" z „Chjeną" prawda cała wylezie na światło dopiero wtedy, gdy ktoś z tej kompanji w gniewie się wygada.

A jeszcze dodać trzeba, że ten p. Kaźmierczak, co tak Stapińskiego opisał, dziś **znów się z nim pogodził** i razem tumanią chłopa w „Przyjacielu Ludu".

* * *

W ciągu jednego miesiąca jesteśmy świadkami dwóch nowych koziołków politycznych Jana z Ropy *), ludzie już pojąć nie mogą, co on wybraja na starość, a jak Polska długa i szeroka, utarło się jedno ogólne o nim przekonanie, że na starość zgłupiał i jak Bismark burzy to, co za młodu zbudował, a koziołki polityczne stały się jego drugą naturą.

Sięgnijmy wstecz pamięcią w lata dawniejsze, a lepiej uwydatni się nam jaskrawy obraz nieustannego matactwa i zdrady interesów ludu.

*) P. Kaźmierczak nazywa swego kmotra Stapińskiego, Janem z Ropy, bo Stapiński robi interesy w nafcie (ropie naftowej).

ków, co jako wysoka arystokracja zwykli lokajom i innym fagasom hojniejsze napiwki dawać, ogłosili w gazetach, że za wysługę Witosową gotowi są zapłacić **dobrowolną parcelacją,** ale pod warunkiem, że **dzisiejsze ustawy o reformie rolnej będą zniesione.** Zamiast reformy rolnej ma być wprowadzona **„ustawa parcelacyjna“.**

Ziemia będzie parcelowana „prywatnie“ po dobrowolnej cenie, która odpowiadała „istotnej bieżącej wartości parcelowanej ziemi“. Panowie ci obiecują parcelować w ten sposób w Polsce całej około 120.000 ha rocznie przez lat 10, ale pod warunkiem, że **najpierw pójdą majątki rządowe, a potem dopiero prywatne.**

Ta cała „hojność“ panów obszarników obstawiona jest jeszcze wieloma innemi warunkami, których nie podajemy, bo i tak każdy widzi sedno rzeczy. Przy takiej parcelacji ziemię dostać mogą tylko bogaci chłopi, zasobni w gotówkę — to jasne, jak słońce. Panowie obszarnicy nic na interesie nie stracą — to też zrozumiałe. Różne z pod ciemnej gwiazdy „spółki parcelacyjne“ będą miały złote żniwo — to dla Witosa i jego kompanów.

Podajmy jeno dla pamięci nazwiska tych nowych przyjaciół piastowych: hrabia Czacki, hrabia Dunin, hrabia Żółtowski, Jan Lutosławski i Jan Stecki — ci ostatni wodzowie obszarników w Kongresówce, znani wrogowie reformy rolnej.

W gazetce piastowej „Wola Ludu“ pisano niedawno, że Witos chce zaprządz Chjenę do wozu chłopskiego, że to niby Chjena będzie ciągnąć, a Witos biczyskiem poganiać. Naprawdę, jak widać, spółka Witosa z partją księżopańską to nie żaden wóz chłopski przez panów ciągniony. Zwyczajnie pcha się Witos do hrabskiej karety. Łaskawi panowie, jako „demokraci“, zrobią mu miejsce, choć gdzieś na hajduckiem siedzeniu. A ciągnąć będzie tę karetę lud pracujący, chłopski i robotniczy, od wieków smagany pańskim batem.

„Ministerstwo reform rolnych“.

Rząd złożył w sejmie projekt ustawy o utworzeniu osobnego „ministerstwa reform rolnych“. Ponieważ reforma rolna miała dać ziemię bezrolnym i małorolnym, niejeden pomyśli sobie, że jeżeli się tworzy do tego osobne ministerstwo, to już pewno sprawy chłopskie znajdą w niem większą opiekę, niż w Urzędach Ziemskich.

Ci, którzy tak myślą, grubo się mylą. Wszystko ma zostać, jak było, tylko **prezes Głównego Urzędu Ziemskiego zostaje przemianowany na ministra.**

Poco to się robi? — zapytacie. Ano robi się właśnie dla łatwowiernych chłopów, aby myśleli, że coś się zmieni na lepsze. Robi się poto, aby przysłonić przed oczyma mas małorolnych i bezrolnych blizkie już ostateczne **pogrzebanie reformy rolnej.** Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego p. Ludkiewicz ma już gotowy projekt tego pogrzebu, który nazywa „naprawą reformy rolnej“. O tej naprawie z widocznem zadowoleniem i uznaniem pisze pismo obszarników „Przegląd Ziemiański“ w nr. 12, że „główną podstawą reformy rolnej ma być **dobrowolna parcelacja“.** Obszarnicy będą mogli sprzedawać ziemię podług swego widzimisię temu, kto lepiej zapłaci. Ministerstwo Reform Rolnych (dzisiejszy Główny Urząd Ziemski) będzie tylko delikatnie doglądało tego handelku i popierało tworzenie „silnych gospodarstw“ to jest dodawanie ziemi bogatym chłopom.

„Ministerstwo Reform rolnych“ będzie więc właściwie ministerstwem **spółek parcelacyjnych,** w których głowacze ludowcowi, a najwięcej witosiki, robią złote interesy. W przetargach sejmowych różne partje będą się drzeć o tę dojną krowę, a wszystkie będą krzyczały o obronie sprawy chłopskiej.

My wiemy, co o tem myśleć.

Kmotry.

Co piszą gazetki ludowe?... — „Nowe drogi“ Piasta.

Senator piastowy Średniawski w gazecie „Piast“ z 6 maja otwiera przed ludem „nowe drogi“, na jakie Witos chce lud polski wprowadzić.

„Przez cały czas istnienia Sejmu Konstytucyjnego, pisze senator Średniawski, szliśmy stale z lewicą, to jest z socjalistami, z „Wyzwoleniem“, które jest niemal ekspozyturą socjalistów, z Narodową Partją Robotniczą i z grupą Skulskiego. Przy ich pomocy przeprowadzi-

Więc najpierw idzie radykalnie, wali taranem w twierdzę wstecznictwa galicyjskiego i jest tak zajadle wobec szlachty usposobiony, że wyrywa mu się wtedy zdanie takie nieopatrzne, że „nie będzie w Polsce dobrze, aż dopiero Warszawę wybrukują czaszkami szlacheckiemi“.

W roku 1907 lud w Galicji odnosi wspaniałe zwycięstwo: do parlamentu we Wiedniu wywalczył powszechne głosowanie i wysłał 17 posłów-ludowców, a twierdzę szlachecką: Koło Polskie, złożone ze szlachty galicyjskiej i jej lokai, sromotnie pogruchotał. Była chwila wielka i radosna, ruch ludowy żywiołowo ogarniał masy ludowe, które ze świętym ogniem zapału szły jak lawina naprzód, łamiąc wszelkie przeszkody i osiągając laur zwycięstwa. Lud brał władzę niepowstrzymanie, szturmem zdobyto 17 krzeseł poselskich we Wiedniu, cały szereg Rad powiatowych, tysiące Rad gminnych, komitety kościelne, kółka rolnicze, wszędzie ludowcy zwyciężali i rośli w siłę.

I naprawdę gdyby Stapiński wytrwał był w tej walce, inaczej w Polsce dzisiaj przedstawiałyły się stosunki.

Niestety wódz nasz zamiast wytrwać do końca w tej świętej walce z zagorzałymi wrogami ludu, stańczykami galicyjskimi i wstępnym bojem zdobyć drugą twierdzę szlachecką: ówczesny Sejm galicyjski; Jan z Ropy poszedł z tym wrogiem ludu w układy, zamiast zmiażdżyć moralnie wroga i powalić go na obie łopatki, to Stapiński podał temu wrogowi rękę i pomógł mu się umocnić po świeżym pogromie.

Naraz tedy poczyna gwałtownie skręcać na manowce: zwołuje kongres do Rzeszowa i forsuje na nim uchwałę za wstąpieniem do Koła Polskiego, a siebie na prezesa stronnictwa. Przy wyborach sejmowych utrąca szereg starych bojowników ludowych, a za to przyjmuje do stronnictwa szereg ludzi takich, jak **Długosza, obszarnika i kapitalistę** *); **Lewakowskiego, nafciarza, Wasunga, Stefczyka, Kędziora, którzy okazali się wilkami w owczej skórze dla ludu** i wnieśli zaród rozłamów w nasze szeregi. Stapiński wywiesza nowe hasło: **„Rolnicy wielcy i mali łączcie się“!** i uzasadnia te swoje koziołki tem, że on idzie

*) **Długosz** jest dziś senatorem z partji „Piasta“.

liśmy reformę rolną — wypominali nam to socjaliści przy każdej sposobności — przeprowadziliśmy ją coprawda na papierze, bo, pomimo największych usiłowań, nie zdołaliśmy jej wprowadzić w życie. Cała akcja około wykonania ustawy o reformie rolnej skończyła się na tem, że rozdzielono trochę ziemi państwowej, trochę ziemi dla osadników żołnierskich, a trochę ziemi prywatnej przy pomocy towarzystw parcelacyjnych, razem około 400.000 morgów. Zapomocą przymusowego wykupu nie zdołano rozdzielić nic, bo wszystko zahamowały sądy. Za pomoc przy przeprowadzeniu reformy rolnej musieliśmy robić wielkie ustępstwa przedewszystkiem socjalistom i to w tych sprawach, które w rezultacie musiały wypaść naszkodę ludu. I tak: uchwalono 8-miogodzinny dzień pracy, co w wielkiej mierze przyczyniło się do wzrostu drożyzny wszystkich produktów fabrycznych. Uchwalono ustawę o ochronie lokatorów, która unicestwiła ruch budowlany. Uchwaliliśmy obowiązkowe i płatne urlopy dla robotników, ulegalizowanō w konstytucji wolność strejków, wprowadzono przymus ubezpieczenia od wypadków i opłat do Kasy chorych dla wsi. Obie te ostatnie ustawy nałożyły ogromne ciężary na rolników, nie dając im wzamian żadnych świadczeń. Musieliśmy potem wystarać się o wstrzymanie wprowadzenia tych ustaw w życie, lecz wskutek obstrukcji socjalistów nie byliśmy w stanie ich zmienić. Nie potrafiliśmy zmienić ustawy o 8-miogodzinnym dniu pracy nawet w tym kierunku, by człowiek, pracujący dla siebie lub na akord, mógł bez obawy kary pracować dłużej, lub też by dłużej mogli pracować ludzie, zajęci przy robotach lekkich, albo sezonowych. Mały wyłom w tej ustawie zdołaliśmy zrobić tylko dla kupiectwa".

Ta droga zawiodła, więc trzeba szukać innej. Jakiej? Ano tak na to odpowiada p. Średniawski:

„W chwili obecnej najważniejszem zadaniem narodu polskiego jest uzdrowienie stosunków gospodarczych. Domaga się tego gwałtownie ludność, której położenie staje się nie do wytrzymania. Czy potrafimy tego dokonać z prawicą? Może. Jest trochę nadziei. Ale z drugiej strony jest prawie pewność, że nie potrafimy tego dokonać nigdy z lewicą, bo tu na każdym kroku widać zabiegi o jak największe płace, a jak najmniejszą pracę.

Szliśmy z lewicą przez cztery lata prawie we wspólnym zaprzęgu. Do czegośmy doszli pod względem gospodarczym, widzimy. Obowiązkiem naszym jest szukać nowych dróg.

Jeśli nas spotka zawód, to... ślubuśmy przecie nie wzięli. Pójdziemy wtedy swoją drogą".

Oto „nowe drogi" Piasta. Nam jednak się zdaje, że droga wskazywana przez senatora Średniawskiego jest całkiem stara. Senator Średniawski w artykule swoim boleje nad tym, że robotnikom trzeba było dać tyle ustępstw i cieszy się nadzieją, że, połączywszy się z Chjeną, uda się Piastowi przekreślić wszystkie te zdobycze ludu pracującego miast. Ale te właśnie wywody senatora Średniawskiego świadczą najlepiej o tym, że Piast szedł zawsze przeciwko robotnikom.

I jeżeli Piastowi nie udało się wprowadzić w życie reformy rolnej, to właśnie dlatego, że nie połączył się on z robotnikami do wspólnej walki z obszarnikami i kapitalistami.

Bo dlaczegóż nie można było przeprowadzić reformy rolnej? Przecież p. Witos miał już w kieszeni ustawę o reformie rolnej i o jej wykonaniu, przecież swego czasu (właśnie w parę miesięcy po uchwaleniu ustawy o wykonaniu reformy rolnej) był on u władzy. Dlaczegóż wtedy nie wprowadzał w życie reformy rolnej? A właśnie dlatego, że ustawę tę można było wcielić w życie tylko na drodze nieugiętej walki z obszarnikami, tylko w sojuszu z robotnikami miast.

8-godzinny dzień pracy, Kasy chorych ustawę o urlopach zdobyli robotnicy bynajmniej nie dzięki Piastowi.

Za większością tych ustaw głosowały wszystkie partje burżuazyjne, podobnie, jak za ustawą o wykonaniu reformy rolnej. Burżuazja czyniła tak w obawie przed rewolucją ludową. Obszarnik galicyjski Bujak pod koniec 20 roku otwarcie przyznał, że „ustawę o wykonaniu reformy rolnej przyjęliśmy pod obuchem najazdu".

Widzimy z tego, że jeżeli niema nic z reformy rolnej, jeżeli niema nic, albo prawie nic z ważniejszych zdobyczy proletarjatu (8-godzinnego dnia pracy prawie że już niema, bo robotnicy wszędzie odrabiają godziny nadliczbowe), to tylko dlatego, że wszystko to

---

na zdobycze ekonomiczne dla ludu i potrzebuje ludzi zdolnych i fachowych. Później w r. 1913 wyświetlił to Długosz, że Stapiński zawarł pakt ze szlachtą i zaprzedał za koncesje na Banki Ludowe, „Wisłę" i namacalne łapówki, stronnictwo i ideę ludową.

Była to najsmutniejsza era w ruchu ludowym. Dotąd ufające swemu wodzowi masy ludowe tracą w niego zaufanie i tracą zapał do pracy. Zwątpienie i niewiara ogarnia szeregi P. S. L., robi się rozłam w stronnictwie, bo oto p. Dąbski, dzisiejszy piastowiec, na podłożu zdrady Stapińskiego tworzy frondę ludową, grupującą się około „Gazety Ludowej" i „Kurjera Lwowskiego" we Lwowie. Do stronnictwa walą się gwałtownie **dawni jego wrogowie,** tak jak to dzisiaj robi się z obozem Piasta. Wstępują księża Żyguliński i Pastor, prezes klerykalnego stronnictwa „Centrum", które było akurat podobne do dzisiejszego stronnictwa piastowców i miało za cel zdławienie ruchu ludowego.

Szczyt zdrady popełnił Stapiński w r. 1911 przy wyborach do parlamentu wiedeńskiego. Wtedy już jawnie połączył się ze szlachtą z tak zwanymi „stańczykami" i w sojuszu z nimi jednych postawił na kandydatów jako ludowców, a innym, co się nie przemalowali na ludowców, udzielił swego poparcia.

I wtedy dożyliśmy tej hańby, że jako posłowie ludowcy weszli do parlamentu ludzie tacy, jak Długosz, hrabia Rej, hrabia Lasocki, obszarnik Angerman, hofrat Kędzior, Ruebenbauer, Banaś i kilku jeszcze świeżo upieczonych „obrońców ludu". Cyfrowo pod względem ilości wygraliśmy, wybrawszy 24 posłów, lecz co do jakości wybranych ponieśliśmy moralną klęskę.

Klub ten od początku nosił zaród rozłamu. Utworzyły się w nim dwie naturalne grupy: jedna złożona z arystokracji i biurokracji, do której duszą przylgnął Stapiński, a druga z posłów chłopów złożona, a której moralnym kierownikiem był Witos. Klub ten prowadził ugodową politykę tak we Wiedniu, jakoteż w kraju, lud żył obietnicami i nadzieją, a Jaś od Długosza i hrabiów dostawał wille na mieszkanie i pieniądze na hulaszcze życie.

Wewnątrz stronnictwa coraz mocniej wrzało, a klub wiedeński rozdwajał się formalnie i szczerze nienawidził. (Dokończenie nastąpi).

było dane dla oszukania ludu pracującego miast i wsi, tylko po to, aby otumaniwszy masy, nie dopuścić do zjednoczenia robotników i biednych chłopów.

Drogą nową, którąby dała ludowi ziemię i dobrobyt, jest nie walka z robotnikami, lecz solidarność z nimi i walka z kapitałem.

Droga Piasta jest stara, bo Piast zawsze szedł razem z obszarnikami i fabrykantami. Jeżeli Witos miał rządy w swych rękach, jeżeli miał ustawę o reformie rolnej w kieszeni, lecz mimo to nie dał ziemi ludowi, to jest to najlepszy dowód, że już oddawna szedł razem z obszarnikami.

Dzisiejsza droga Piasta różni się od dawnej tylko tym, że Piast teraz otwarcie i wyraźnie mówi o sojuszu z obszarnikami. Już się on nie boi ludu, ponieważ ruch rewolucyjny został powstrzymany. Solą w oku dla Piasta są zdobycze robotników miejskich, które wbrew krętackim wywodom senatora Średniawskiego leżą również i w interesie biednego chłopstwa. Lecz jakież to ustępstwa Piast będzie musiał dać Chjenie? Program konferencji ministrów skarbu, na jaki powołuje się senator Średniawski, formułuje je wyraźnie: całkowite przekreślenie reformy rolnej, podniesienie podatków do wysokości przedwojennej, podniesienie taryf kolejowych do wysokości przedwojennej, ograniczenie wydatków na szkolnictwo, na szpitalnictwo i t. d.

„Nowe drogi“ Piasta — to wspólne rządy nad robotnikami i biednymi chłopami wszystkich zjednoczonych wyzyskiwczy, to nowoczesna pańszczyzna, to niewola ludu pracującego.

Ziarna i plewy.

„Ojciec Witos“.

Gazeta piastowska „Woła Ludu“ pisze w nr. 17 o swoim prezesie Wincentym Witosie co następuje:

„Duma powinna wypełniać serca wasze (to jest włościan), że z wiejskich szeregów wyszedł człek, który własnym genjalnym rozumem wybił się na męża opatrznościowego Ojczyzny. Dopiero wnuki i prawnuki wasze ocenią w pełni niespożyte zasługi „ojca Witosa“ i będą z czcią wymawiać jego imię. Wy żyjący nawet nie zdajecie sobie sprawy, jaki zaszczyt spływa na wieś polską, że ona właśnie wydała na świat męża tej miary, co prezes Witos, który w rzędzie budowniczych państwa polskiego zajmuje pierwsze miejsce“.

„Duma“, „zaszczyt“ dla ludu wiejskiego, że wydał „męża opatrznościowego Ojczyzny“. Widzicie no ich! A cóż to ten mąż opatrnościowy dał i zrobił dla biednego chłopa. Że będzie ministrem, że dla siebie i dla swych dzieci ma w szkatułce miljardy, to z tego jeszcze mało komu co przyjdzie. A bogactwo swe i dostojeństwa zdobył Witos kosztem pracy ludu i przez otumanienie nieświadomych wyborców.

Że się wysunął na czoło państwa, to też niema w tem dla ludu żadnego zaszczytu. Aby zdobyć dostojeństwa w państwie kapitalistycznem, nie tyle trzeba mieć rozumu, co sprytu i chytrości. W Rosji za caratu chłop, który pisać nawet nie umiał, potrafił wkręcić się na dwór cara, skąd rządził całą Rosją. Chłopa tego zwano Rasputinem.

Witosowe świnie.

„Sztandar Chłopski“ z 6 maja doniósł, że Witos natarczywie domagał się od generała Sikorskiego pozwolenia na wywóz 20.000 świń za granicę. Jest to zapewne jedna z przyczyn, dla których lud wiejski powinien być dumny, jak mówi „Wola Ludu“, ze swego „męża opatrznościowego“.

Tak duma powinna wypełniać wasze serca chłopi, bo gdzie tam biednemu chłopu równać się z tym „wielkim budowniczym Polski“. Biedny chłop jak jednego wieprzka sprzeda to kontent. Ale taki „wielki budowniczy“, coby całym krajem chciał rządzić, musi mieć nielada gospodarstwo, co mu tam jeden prosiak! **Poseł Witos chciał wywieźć za granicę 20.000 świń!**

Gdyby to uczynić miał zamiar zwykły człowiek, toby się o nim powiedziało poprostu, że jest paskarzem, spekulantem i basta. Ale że Witos jest opatrznościowym mężem, więc jasna rzecz, że wszystko to chciał uczynić tylko dla dobra biednego ludu miejskiego i wiejskiego. Bo oto, wedle słów „Piasta“ z 13-go maja, jak się ma cała ta sprawa.

W Krakowie, na Górn. Śląsku i w całej Polsce strasznie drogie są tłuszcze. Człowiek biedny nigdy nie może sobie pozwolić na słoninę lub szmalec. Ale tłuszcze te można za tanie pieniądze kupić zagranicą. Otóż poseł Witos postanowił wywieźć zagranicę chude świnie, a stamtąd przywieźć tłusty tłuszcz. Przed wojną zagranica kupowała tylko tłuste świnie, ale teraz, że to już wszystko jest tak naopak, zapałała gwałtowną miłością do chudych świń. Genjalny mąż Witos w mig się zorjentował i pełen troski o swój kochany lud postanowił tę zagraniczną konjunkturę natychmiast wykorzystać oczywiście dla dobra ludu.

Poseł Putek w swoim „Sztandarze Chłopskim“ pisze wprawdzie, że na tym dobrodziejstwie „mąż opatrznościowy“ miałby zarobić aż 2 miljardziki, ale ci lewicowcy to pono zawsze kłamią. Powiadają, że poseł Witos trzy razy chodził do prezesa Rady Ministrów Sikorskiego o pozwolenie na ten wywóz i mówią, że prezes pozwolenia mu nie dał. Powiadają nawet, że Witos pokłócił się z tego powodu z Sikorskim i dlatego właśnie chce mu odebrać rządy...

Nam jest wszystko jedno, czy prezes piastowców pokłócił się z prezesem rządu o świnie, czy też o co innego. Kłótnia ta nie zmieni ani na jotę losu robotników i biednych chłopów. Ale dla tych, co słyszeli mowy posła Witosa, albo też czytali jego gazetki, ciekawą jest historyjka o świniach. Piastowcy drą się na całe gardło, że chcą szczęścia dla ludu polskiego i że są wielkimi patrjotami. Łatwo jest rzucać ładne słowa, ale kiedy chodzi o kieszenie bogotych chłopów z Witosem na czele, to niech ginie Polska, niech ginie z głodu lud pracujący, byleby tylko oni zebrali dużo miljardów.

Ale zato, jak te miljardy zebrane kosztem ludu pracującego znajdą się w niebezpieczeństwie, jak się zdarzy, że groźba wojny zawiśnie w powietrzu, wtedy Witos zawoła pierwszy wielkim głosem: „Chłopi i robotnicy, wdziewajcie mundury żołnierskie i idźcie bronić ojczyzny!“ I tak jak Witos chciał zamienić polskie świnie na mięso dla cudzoziemskiego kapitału, tak samo będzie chciał w czasie wojny zamienić biednych chłopów i robotników polskich na mięso dla armat swych zagranicznych konkurentów, a wszystko to tylko dla swojej kieszeni, dla swojego bogactwa.

Jednajcie prenumeratorów dla „PŁUGA“!!

Z życia robotników rolnych.

Zdrada, jakiej względem robotników rolnych, znów przy tegorocznej umowie, dopuścił się Kwapiński, wydaje już owoce.

Obszarnicy wyrzucili z mieszkań wydalonych robotników, a gdy kto mieszkania opuścić nie chce, to eksmisje, na podstawie wyroków sądowych, przeprowadza policja. A co się dzieje z wyrzuconymi? Przecież Kwapiński i jego klika trąbili na cały świat, że P. P. S. wywalczyła w Sejmie dla wydalonych pomoc mieszkaniową od rządu.

Czy robotnicy rolni dostają te mieszkania? A jakże, figę!

Za tem, ażeby rząd dostarczał mieszkań wydalonym, głosowali i obszarnicy, bo ten wniosek pepesowski był im na rękę.

Każdy wiedział, że wniosek ten jest przez pepesowców przeznaczony dla oszukania robotników. Na wsi bowiem niema ustawy, któraby pozwalała rządowi rekwirować mieszkania prywatne. A własnych pomieszczeń dla wydalonych rząd też ani nie ma, ani nie pobuduje, z dnia na dzień. A chwalenie się wobec robotników takiem niby „zwycięstwem“, to już wprost zwykłe oszustwo.

To też gdy przedstawiciele Związku na okręgach zwracają się do starostów, ażeby dostarczyli mieszkań, ci rozkładają tylko ramiona, tłumacząc się, że przecież nie mają prawa polecać wójtom rekwirować mieszkania, bo tego na wsi robić nie wolno, a i w mieście też — tylko dla urzędników państwowych.

Wogóle obszarnicy przy tegorocznej umowie mogą się uważać za zwycięzców. Rozbili siłą Związek, bo jakże zostanie teraz kto delegatem, jeżeli z tegorocznego doświadczenia wiadomo, że później, gdy go obszarnik wydali, to się za nim, za wydalonym, pies z kulawą nogą nie upomni.

Cóż mu przyjdzie z papierowych uchwał, których nikt nie przeprowadzi.

Przedstawiciele Związku rolnego w Głównej Komisji Polubownej zadowolnili się tem, że przedstawiciele obszarników dali **„moralne zobowiązanie“** wpłynięcia na ogół obszarników, by ci poddali jeszcze raz rewizji karty zwolnienia delegatów i mężów zaufania. Są to naturalnie kpiny ze strony obszarników, a naiwność i głupota ze strony pepesowskich przedstawicieli Związku.

Wydane terminatki nie zostały cofnięte i wszyscy robotnicy zmuszeni byli wyprowadzić się, lub czekają na wyrzucenie przez sądy. Jeżeli w tym roku robotnicy rolni, związkowcy, nie wywrą nacisku na kierowników Związku, którzy prowadzą ugodowo-zdradziecką politykę, to w roku przyszłym spadną na Związek nowe klęski, wrócą przedwojenne nawpół pańszczyźniane stosunki na folwarku.

Oddział Włocławsko-Nieszawski.

O tem, jak obszarnictwo i panująca reakcja nie liczy się już absolutnie z robotnikami rolnymi, świadczy fakt, który miał miejsce w majątku Wieniec (gmina Wieniec, starostwo Włocławskie) — należącym do barona Kronenberga.

Jeszcze **przed umową** obowiązującą od 1 kwietnia b. r., bo 20-go marca b. r. Sąd pokoju w Brześciu kujawskim zasądził na eksmisję 6 robotników, którzy otrzymali konotatki (karty zwolnienia od 1 kwietnia 1923 r.). Eksmisję zarządzono na dzień 5 kwietnia.

Krzywdy i nadużycia.

Echa wyborów.

Oto jeden z niezliczonych dokumentów, świadczących o tym, jak bezstronnie były przeprowadzone ostatnie wybory do sejmu i senatu:

Do wójta gminy Szenie!

Ze względu na przyjazd p. p. Adjutanta Naczelnika Państwa i innych wybitnych działaczy współczesnych, proszę o zwołanie Rady gminnej, oraz wszystkich sołtysów na dzień 29 października b. r. na godzinę 10 rano do Urzędu gminnego w Szeniach.

Próżany, dn. 28 października 1922 r. (własnoręczny dopisek) „jutro — niedziela“ pieczęć:

Starosta Próżański: *Noel.*

Na zebraniu tem wydano nakaz głosować na 22-kę i rozdawano kartki wyborcze tej listy. Po głosowaniu do Sejmu, a przed głosowaniem do Senatu, dnia 8/X. p. Starosta Noel na zjeździe wójtów oświadczył, że niepokornym gminom nie da drzewa na odbudowę (!!) a zresztą — dodał — zależy to od wyników głosowania do Senatu.

A co się dzieje potem? Oto gminy, które nie głosowały według nakazu, są obecnie nadmiernie obciążone obowiązkiem dostarczania bezpłatnych furmanek, inne — posłuszne — prawie wcale furmanek nie dostarczają.

Z kraju.

Urlopy wojskowe na zasiewy wiosenne.

W wielu okolicach daje się obecnie odczuwać brak sił roboczych, zwiększony jeszcze powołaniem rezerwistów na ćwiczenia. Ministerstwo Spraw Wojskowych postanowiło udzielić 60-dniowych urlopów rolnych szeregowym rocznika poborowego 1901, oraz z dodatkowego poboru 1899 i 1900 r. Urlopów udzielać będą władze wojskowe tym szeregowym, którzy o taki urlop poproszą. W razie, gdyby w jakimś oddziale wojskowym zgłosiło się zbyt wielu (ponad 30%) szeregowych z prośbą o urlop, uwzględnione będą przedewszystkiem prośby tych, którzy: 1) stanowią jedyną siłę roboczą w gospodarstwie rolnem własnem lub dzierżawionem; 2) są z zawodu rolnikami i pracują w rolnictwie, choćby nawet jako najemnicy, a więc także należący do służby folwarcznej lub tak zwanych komorników. Urlopowani nie otrzymują za czas urlopu żadnych poborów, na urlop mogą wyjechać jedynie we własnych ubraniach cywilnych. Przejazd kolejami na urlop i z powrotem odbędzie się na koszt państwa. Po przyjeździe na urlop szeregowi winni się zameldować z dokumentem podróży w posterunku policji państwowej lub w braku tegoż w urzędzie gminnym. Również udzielane będą urlopy na okres żniw, o czem znów w swoim czasie napiszemy.

Narady piastowców.

Witos w całym kraju sonduje grunt, czy jego zdrada, czy pakt z Chjeną nie wywoła rozłamu w stronnictwie.

Przed niespełna trzema tygodniami obradowały wspólnie oba kluby (poselski i senacki) piastowców w sprawie paktu z Chjeną. 48 piastowców opowiedziało się za Witosem, 17 za Dąbskim, który jest przeciwny sojuszowi z Chjeną.

Dnia 6 maja obradował w Warszawie wojewódzki zjazd Piasta, który opowiedział się za posłem Dąbskim. Dnia 10 maja odbyło się posiedzenie zarządu okręgowego P. S. L. Piasta Małopolski wschodniej, które opowiedziało się za posłem Witosem. Tak samo okręg krakowski stoi po stronie Witosa.

Charakterystycznemi dla tych zjazdów są dwie rzeczy. Przedewszystkiem zwraca uwagę to, że Witos unika zjazdów i woli poprzestać na uchwałach zarządów, gdzie ma pewnych i oddanych sobie ludzi. Natomiast Dąbski razem ze swoją opozycją jest niezdecydowany, ze zdradą Witosa walczyć rzetelnie nie chce, na rozłam zapewne się nie odważy. Może chce wytargować od pana prezesa jakieś intratne stanowisko. O tej jego chwiejności świadczy dobitnie rezolucja zjazdu wojewódzkiego w Warszawie, w której ten, potępiając politykę Witosa, wyraża mu jednocześnie swe uznanie, jako prezesowi klubu.

Ile drukujemy papierków?

Obieg pieniędzy na 1-go maja 1923 r. wynosił 2 tryljony 332 miljardy 396 miljonów marek polskich. W ciągu kwietnia wydrukowano nowych papierków za 491 miljardów mar. Jak z tego wynika dziennie drukujemy przeszło 16 miljardów marek.

Na co idą pieniądze ludowe?

W budżecie państwa na rok 1923 w wydatkach przewidziane jest 1,700.400 (jeden miljard 700 miljonów) złotych polskich, czyli 13.770 miljardów (13 tryljonów 770 miljardów) marek polskich. Z tego na ministerstwo spraw wojskowych pójdzie 722 miljony złotych polskich (43 proc. wszystkich wydatków); na ministerstwo spraw wewnętrznych (głównie na policję) 113 miljonów zł. pol.; na ministerstwo skarbu (czyli koszta zbierania podatków) 223 miljonów zł. pol.; na ministerstwo wyznań relig. i ośw. 155 milj. zł. pol.; na ministerstwo rolnictwa 11 milj. zł. pol.; na Główn. Urz. Ziem. 17 milj. złot. pol.

Nędza dzieci robotniczych.

Na konferencji przedstawicieli władz szkolnych i nauczycieli w sprawie dzieci moralnie zaniedbanych, podkreślono groźne rozprzężenie moralne wśród dzieci i młodzieży szkół powszechnych w Warszawie. 5% dzieci używa alkoholu codzienie, 50% dzieci w niedziele i święta, a tylko 4% nie pije wcale. Są dzieci przychodzące do szkoły w stanie nietrzeźwym.

W ostatnim roku w sądzie dla małoletnich odbyło się 4000 spraw. W tym 350 dotyczyło dzieci poniżej lat 10-ciu. Wzrost przestępczości tłumaczy się niedostatecznym odżywianiem, a często głodem.

Również fatalne warunki szkolnictwa powszechnego, nieodpowiednie lokale, często w sąsiedztwie domów publicznych, przyczyniają się do zwiększenia demoralizacji.

Co oczekuje te dziesiątki tysięcy proletarjackich dzieci w przyszłości? Znaczny procent ich zgnije gdzieś w zaułkach miasta, w atmosferze rozkładu i wyzysku. Resztę czeka los szumowin miejskich, lumpenproletarjatu (lumpenproletarjatem nazywają zawodowych złodziei, prostytutki i t. d.) i tylko nieznaczny procent ocaleje od zguby.

Warszawka spekulantów i oficerków wybija wesołe hołubce w salonach i nocnych gniazdach rozpusty przy szampanie i nocnej muzyczce. Na królewskim zamku panowie dygnitarze urządzają bale dla 2000 gości z przepychem zaiste królewskim, a w murach powszechnych szkół duszą się proletarjackie dzieci, gdyż gimnazja stoją otworem tylko dla burżuazyjnych synalków.

Tak się dzieje w stolicy, a cóż dopiero na prowincji?

Korespondencje.

Jarosławicze (pow. Dubno). Wiele jeszcze u nas na Wołyniu wsi zniszczonych przez wojnę leży w zgliszczach, wiele rodzin gnieździ się w ziemiankach, barakach wojskowych, albo wprost w dawnych okopach. Nic dziwnego, że szerzy się tyfus i inne choroby.

Po wszystkich powiatach wołyńskich istnieją „biura odbudowy“, ale dotąd nic prawie nie porobiły. Niektórym wsiom wydało Biuro kwity na 10 albo 15 metrów drzewa, po wielu prośbach i staraniach i to tylko tym, których wszystkie budynki są spalone. Ale i z tych kartek na drzewo niewiele przyszło. Chłopi nie mający sprzężaju nie mogli odebrać drzewa w terminie, a po terminie leśnictwa konfiskowały je. Prywatne majątki wprost odmawiają budulca ze swych lasów. A jeśli kto jakimś cudem drzewo dostanie, to takie, co dobre chyba na opał, a nie do budowy. Zato dzierżawcy i młynarze zakupują po wysokich cenach najpiękniejszą dębinę budulcową na opał. Najczęściej też biuro wydaje kwity do lasów odległych o 15—20 wiorst, a pobliskie lasy **wyrębują w pień i wywożą wprost do Brześcia.** O pomocy pieniężnej niema mowy.

Pomoc otrzymują osadnicy polacy, ale też nie wszyscy bo wielu z pośród nich strasznie bieduje, a tylko tacy co mają „stosunki“. Tym dostają się i zapomogi w gotówce i budulec, a nawet cegła, wapno i dachówka. Nie wszystko to idzie na stawianie zabudowań gospodarskich, bo prędzej jeszcze rosną pięknie murowane domy z napisami: „Wyszynk win i wódek“. „Restauracja Polska“ i t. p.

A zato budynki szkolne przeważnie leżą w gruzach. Tak wygląda „odbudowa“ na Wołyniu.

Tutejszy.

Pod obszarniczą tyranją.

Folwark Władysławów w gminie Opinogóra pow. Ciechanowskiego, dzierżawi niejaki Markiewicz, były rotmistrz. Jest to typ zezwierzęconego wyzyskiwacza, który w straszny sposób maltretuje ordynarjuszy i czeladź. Robotnikom z reguły wymyśla od złodziei, a niemal co dzień bije, przykładając nawet dla postrachu lufę rewolweru do głowy. Przed kilkoma dniami zbrodniarz ten tak się rozwścieczył, że strzelał do chłopa stajennego. Bije on też często kobiety.

Swego czasu była w pobliżu dworu studnia, z której wszyscy robotnicy folwarku Władysławów czerpali wodę. Otóż obszarnikowi nie podobało się to, że ludzie, idąc do studni, przechodzą koło jego domu i kazał drogę zagrodzić drutem kolczastym, a kiedy żony robotników zorganizowały się i drut przecięły, to ten i tutaj użył pięści, bijąc słabe kobiety.

W rezultacie, studnię kazał zasypać i obecnie sprowadza się dla robotników i ich rodzin wodę do jedzenia i picia z kanałów, do których ściekają brudy wszelkiego rodzaju. *Józef Grzegorzczyk.*

OD ADMINISTRACJI. **Prosimy wszystkich naszych Czytelników o jak najszybsze nadesłanie nam zapotrzebowania (ile numerów mamy wysyłać na jeden adres).**

Z CAŁEGO ŚWIATA.

ROSJA.

Wystawa rolnicza.

W sierpniu 1923 r. nastąpi w Moskwie otwarcie Wszechrosyjskiej Wystawy Płodów Rolnictwa i Wytworów Przemysłu Domowego. Znaczenie tej wystawy dla Rosji jest ogromne. Wyjaśni ona wszystkim robotnikom i chłopom, którzy będą ją zwiedzali, jaką pomoc mogą sobie wyświadczyć oba odłamy (miejski i wiejski) ludu pracującego. Przyczyną nizkiego poziomu gospodarki rolnej za caratu był poczęści brak silnej więzi między miastem a wsią. Rosyjska wiedza agronomiczna czyniła postępy tylko wewnątrz miasta. Laboratorja (znaczy gabinety uczonych, w których robi się rozmaite doświadczenia) uczonych pozostawały zamknięte dla chłopów.

Rząd sowiecki zerwał z tym systemem. Kamieniem węgielnym jego polityki jest zbliżenie miasta (przemysłu) do wsi, jest podniesienie rolnictwa przez zapoznanie chłopów z podstawowemi zdobyczami wiedzy rolniczej.

Wystawa nie będzie nosiła charakteru czysto rolniczego. Będą też na niej reprezentowane wszystkie gałęzie pozamiejskiego przemysłu. Każda prowincja sowieckiej republiki wystawi surowce i wytwory swej miejscowej produkcji. Na wystawie będą reprezentowane: rolnictwo, hodowla lnu i wyrób płótna, warzywnictwo, hodowla bydła, uprawa winorośli, jedwabnictwo i t. d. Przygotowania do wystawy są już w toku.

NIEMCY.

Nędza robotników w zagłębiu Ruhry.

W zagłębiu Ruhry nędza wśród mas robotniczych gwałtownie z dnia na dzień się powiększa. O tym, w jakim stopniu do zwiększenia się nędzy robotników przyczynia się ugodowa polityka socjalistów, świadczy najlepiej głos naszego „socjalistycznego“ „Robotnika“. Pepesowcy są akurat tacy sami dobrzy, jak szajdemanowcy, ale ugodowcy, jeżeli nienawidzą się wzajemnie ze względów nacjonalistycznych, chętnie mówią o sobie szczerą prawdę. Otóż „Robotnik“ pepesowski tak pisze: „Klasowe związki zawodowe w zagł. Ruhry, popierające bezwzględnie politykę odporu, są przeciwnikami ruchu zarobkowego w chwili obecnej, jakkolwiek członkowie ich (robotnicy, przyp. „Pługa“) gwałtownie się tego domagają. Z socjalistami ręka w rękę idą związki chrześcijańskie. Skutek jest jednak fatalny: robotnicy masami występują ze związków socjalistycznych i chrześcijańskich. Oburzenie jest tem większe, że oba wymienione związki podwyższają składki z tygodnia na tydzień, przy jednoczesnem wstrzymaniu ruchu zarobkowego. Związki socjalistyczne straciły około 80.000 i chrześcijańskie około 70.000 członków.

Bezrobocie wzmaga się zastraszająco i bardzo szeroko zakreślona akcja ratunkowa nie może już wystarczyć. W dniu 5 kwietnia b. r. związki górnicze, złączone we wspólnotę pracy, odbyły naradę nad tem, jakie należy zająć stanowisko wobec klęski bezrobocia i wzrastającej drożyzny. Związki te wysłały delegację do Berlina w celu zapytania rządu, czy wolno przystąpić do walki zarobkowej. Ale rząd stanowczo się temu sprzeciwił“.

Oto polityka, jaką ugodowcy i zdrajcy prowadzą we wszystkich krajach. Interesy robotników i biednych chłopów są dla nich zawsze na ostatnim planie. Na czoło wszystkiego wysuwają oni interesy państwa, pod czym zawsze ukrywają się interesy burżuazji.

FRANCJA.

Dlaczego Francja łupi Niemcy?

Francja łupi i dusi Niemcy, chcąc z nich wyssać ostatnie soki. A czyni tak dlatego, że sama jest bankrutem. Gospodarka finansowa Francji, podobnie jak nasza, tylko nie tak prędko, toczy się po równi pochyłej w przepaść. Pozornie budżet francuski na rok 1923 wykazuje tylko 3 miljardy 800 miljonów deficytu. Lecz jest to tylko pozór, gdyż faktycznie olbrzymia większość wydatków, zwłaszcza na odbudowę, renty dla b. wojskowych i t. d., jest rok rocznie pokrywana pożyczkami, zaciąganemi przez rząd wewnątrz kraju. Pożyczki te w roku bieżącym dosięgną 24 do 35 miljardów franków. Długi państwowe wzrastają rok rocznie przeciętnie o 30 miljardów. Rzeczywisty deficyt uwidacznia się dopiero wtedy, jeżeli się porówna wydatki z dochodami, pochodzącymi z podatków kolei i t. d. (ale bez pożyczek). Otóż dochody takie wyniosą w 1923 r. od 17 do 19 miljardów, podczas gdy wydatki conajmniej 55 do 60 miljardów.

Największy nacisk na rząd w kierunku duszenia Niemiec wykonywują właśnie owi wierzycieie, którzy drżą o swoje pieniądze.

SZWAJCARJA.

Zabójstwo przedstawiciela Rosji sowieckiej.

Międzynarodowy faszyzm we wszystkich krajach święci swe krwawe orgje. Dnia 10 maja w szwajcarskiem mieście Lozannie, gdzie odbywa się teraz międzynarodowa konferencja, został zamordowany przez faszystę Konradiego dyplomatyczny przedstawiciel Rosji sowieckiej Worowskij. Pisma burżuazyjne starają się mord ten przedstawić, jako zemstę osobistą. Lecz dla nikogo nie ulega żadnej wątpliwości, że zbrodnia ta jest dziełem faszyzmu, który w swym dzikim bestjalstwie stracił wszelki rozum. Zabójstwo bowiem Worowskiego, jakkolwiek jest bolesnym ciosem dla Rosji, więcej szkody przyniesie pod względem politycznym Szwajcarji i państwom kapitalistycznym, niż samej Rosji. Ta ostatnia bowiem jest już dziś na tyle silna, że jej odpowiedź na zaczepki faszyzmu dobrze da się we znaki kapitałowi.

Podkreślić tu również należy fakt następujący: burżuazja wciąż chwali się swym ładem i porządkiem, wciąż wrzeszczy o dzikości Rosji, gdzie człowiek pono na każdym kroku jest narażony na niebezpieczeństwo życia. Dotychczas jednak w „kulturalnej“ Europie zamordowano więcej dyplomatycznych przedstawicieli rosyjskich, niż w Rosji europejskich. W Rosji przed kilkoma laty podczas powstania lewych eserów w Moskwie zginął ambasador niemiecki Mirbach. Pozatym nikogo więcej nie zabito. Tymczasem w Europie nieco inaczej: w Polsce wymordowano całą misję sowiecką w r. 1919, a teraz od kul faszystowskiego zbrodniarza pada znowu jeden zabity i dwuch ciężko rannych. Poza Worowskim bowiem dokonano jeszcze zamachu na Dawilkowskiego i Ahrensa.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Sierankiewicz. Wydawca: Antoni Kołtonowicz. Drukarnia „Sarmacja“, Kraków, Grzegórzecka 30.